

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Poniedziałek, 11 marca 1946 roku | Nr 54

W „suwerennej“ Grecji

# Zalecenie z Londynu:

## Premier Sofulis prosił rząd angielski o zgodę na odroczenie wyborów, otrzymał jednak odpowiedź: Nie! wybory muszą się odbyć, wbrew stanowisku opozycji

Elementy monarchistyczno-faszystowskie, wykorzystując dla swych celów obecność wojsk brytyjskich w Grecji, zamierzają sfalszować wybory, które pragną przeprowadzić jak najszybciej. Odpowiedzią na zapewnienie o panowaniu rzekomo „normalnej“ atmosfery politycznej w Grecji jest reakcyjny pucz na wyspie Cefalonia, który rozpoczął się wkrótce po pucz faszystowskim na Peloponezie.

Przeciwko przeprowadzeniu wyborów w atmosferze szalejącego terronu protestują nie tylko organizacje demokratyczne, reprezentujące znaczną część narodu greckiego, lecz niektórzy członkowie rządu greckiego, żądają oni odroczenia wyborów i poskromienia reakcji. Niektórzy członkowie obecnego gabinetu Sofulisa na znak protestu podają się do dymisji. Prasa grecka donosi, że należy się spodziewać rezygnacji ministrów, należących do centrum republikańskiego.

## Kongres chłopów

### Zjazd Zw. Samopomocy Chłopskiej

Wczoraj o godz. 11 przed poł. rozpoczął się w sali „Roma“ w Warszawie II Krajowy Zjazd Delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej. Ze wszystkich stron Polski przybyli reprezentanci terenowych kół samopomocowych. Kilkutysięczna rzesza chłopów wypełniła po brzegi wielką salę zjazdową oraz wszystkie balkony.

Przybyli również na zjazd działacze oświatowi, pisarze i uczeni, współpracujący z ruchem ZSCH.

Prezes Związku Sam. Chłop. ob. Janusz otworzył zjazd, zaznaczając, iż zbiera się on w chwili, gdy wszystkie żywioły demokratyczne łączą się by przezwyciężyć ciężką sytuację powojenną. Jest to naprawdę kongres wszystkich chłopów w Polsce.

Ob. Janusz wita pierwszego obywatela Polski Prezydenta Bolesława Bierut przy bujnych oklaskach.

„Wasza obecność z nami — mówi ob. Janusz — jest dowodem, że interesujecie się, obywatelu Prezydencie i życzyście nam chłopom zorganizowanych w ZSCH pomyślniej pracy, gdyż w dawnych czasach historia nigdy nie notowała, aby prezydent interesował się sprawami chłopstwa do tego stopnia, by na ich obradach bywał i dawał słuchu do pracy.

Z kolei mowa wita przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej, przedstawicieli stronnictw PPR, PPS, SL Stron Demokr. i Pracy.

Zjazd powitali obszernymi przemówieniami: Prezydent KRN, Bierut, wicepremier Gomułka oraz w imieniu Wojska Polskiego gen. Spychalski.

W odpowiedzi na depeszę greckiego premiera w sprawie konieczności odroczenia wyborów, brytyjski minister Bevin zalecił bezwarunkowo przeprowadzić wybory w terminie ustalonym tj. 31-go marca i poradził zastosować się do wskazówek brytyjskiego komendanta policji w Grecji, celem „uspokojenia“ opozycji i zdtławienia ruchu demokratycznego.

W kołach demokratycznych Grecji

wskazują, że tego rodzaju jaskrawe wtrącanie się do spraw wewnętrznych Grecji, stawia pod znakiem zapytania suwerenność i niepodległość tego kraju. Zwłaszcza, że nie tylko lewica, lecz ministrowie obecnego gabinetu greckiego, który nie może być posądzony o jakiegokolwiek sympatie dla lewicy, domagali się odroczenia wyborów i obecnie, wskutek presji Anglii, podają się do dymisji.

# Europa nie ma co jeść

## Prasa brytyjska ubolewa nad losem Niemców

LONDYN, (BBC) Wczoraj prezes światowej organizacji UNRRA Herbert Lehmann wygłosił w Waszyngtonie przemówienie, w którym stwierdził, że sytuacja żywnościowa staje się z każdym dniem coraz bardziej krytyczna. Ostatnie tygodnie nie zdradzają żadnych oznak polepszenia. Wobec tego wzywa wszystkie kraje, zarówno te, które żywność wywożą, jak i korzystające z pomocy innych, do zdwojenia wysiłków w celu przetrwania obecnego kryzysu.

Najrozpaczliwiej przedstawia się sytuacja żywnościowa w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Racje żywnościowe wkrótce zostaną obniżone do 1000 kalorii dziennie. Władze okupacyjne powołały niemiecką Radę Gospodarczą, jako organ doradczy. Prasa brytyjska ogromnie ubolewa nad losem Niemców.

„Times“ jest sprzeciwny pozabawieniu Niemców Zagłębia Ruhry, ponieważ, zdaniem tego dziennika, Niemcy bez Ruhry stanowiąby słaby twór złożony z drobnych państw, bez podstawy gospodarczej i jako taki, niezdolny do życia.

# Egipt walczy o niepodległość

## Opinia publiczna domaga się wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu

Obecność wojsk egipskich w Egipcie doprowadziła do poważnych zamieszek. Na czym polega istota sytuacji w Egipcie i we wszystkich krajach kolonialnych?

Po zwycięstwie nad agresją faszystowską wzmógł się tam ruch wyzwolenczy, walka o całkowitą niezależność narodową i suwerenność.

## SS-owcy w „armii“ Andersa

### Znaleźli tu schronienie i opiekę faszystów wszystkich narodów i krajów

Szef polskiej misji we Włoszech płk. Sidor, który w sprawach służbowych przybył do Warszawy, udzielił przedstawicielowi prasy wywiadu na temat „Druhiego Kongresu“.

Jak to zaznaczył już ambasador Kor. wojska Andersa składa się w znacznej części z żołnierzy byłej armii niemieckiej.

— Nie popełnię przesady — mówi płk. Sidor — określając ilość żołnierzy z Wehrmachtu na 60 — 70 proc. ogólnego stanu liczebnego II-go Korpusu z tym, że większość ich w walkach po stronie alianców w ogóle nie brała udziału, została natomiast wcielona do oddziałów Andersa dopiero po kapitulacji armii niemieckiej.

Stwierdził, że między żołnierzami

stosową wzmógł się tam ruch wyzwolenczy, walka o całkowitą niezależność narodową i suwerenność.

Obecnie w Egipcie panuje dążenie do zrewidowania układu brytyjsko-egipskiego z roku 1936 i do natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich z kraju.

Dążenia te znalazły swój wyraz w masowych demonstracjach. Ludność Kairu i innych miast żądała od swego rządu, aby zajął bardziej zdecydowane stanowisko w obronie zasad niezawisłości i suwerenności. Jak wiadomo, wojska brytyjskie strzelały do demonstrantów, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. Jednocześnie Wielka Brytania zażądała pociągnięcia do odpowiedzialności organizatorów antybrytyjskich wystąpień, grożąc zerwaniem rokowań w sprawie rewizji układu z roku 1936.

Egipska opinia publiczna, wyrażając swoje oburzenie na takie postawienie sprawy, żąda poddania problemu stosunków brytyjsko-egipskich pod rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa. W wielu miastach Syrii i Libanu wybuchły strajki na znak solidarności z narodem egipskim.

Dziennik brytyjski „Economist“, krytykując rząd egipski za to, że „dopuszczał do demonstracji o tak wielkim nasileniu“, uważa, że „atmosfera w Egipcie osiągnęła punkt wrzenia“ i, że dla Wielkiej Brytanii byłoby rozsądne wycofać swoje wojska z Kairu i Aleksandrii

Ob. Zygmunt Nowicki



Dyrektor Centralnego Rob. Domu Kultury w Łodzi.

## Wojska Andersa

### będą przewiezione do Trypolitanii

NORYMBERGA, 10. 3. W ostatnim numerze tygodnika amerykańskiego „News Week“ znajdujemy artykuł o armii Andersa. Autor powtarza wszystkie już znane dzieje memoriału polskiego, jak również protestu Jugosławii w sprawie koncentracji drugiego korpusu nad granicą jugosłowiańską. Nowością natomiast jest wiadomość, że drugi korpus zostanie wkrótce przeniesiony do Trypolitanii.

## Zmiany w dyplomacji brytyjskiej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że J. R. Le Rougetel, dotychczasowy przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Rumunii, obejmie stanowisko ambasadora w Teheranie. Nowym przedstawicielem Wielkiej Brytanii w Bukareszcie będzie Adrian Holman.

## Nowy rząd w Indochinach

PARYŻ (PAP). Agencja Reutera donosi z Hanoi, że w Anhamie został wybrany nowy rząd tymczasowy pod przewodnictwem premiera Ho-Czi-Minh, b. cesarz Annamu Bao Dai otrzymał stanowisko rady prawnego rządu.

## Marynarze hiszpańscy

odmawiają powrotu do Hiszpanii

PARYŻ (11. 3.). Załogi 11 hiszpańskich statków handlowych, które znajdowały się w portach francuskich w chwili zamknięcia granicy francusko-hiszpańskiej, odmówiły powrotu do Hiszpanii, rządzonej przez gen. Franco.



Działo się w Łodzi w czasie okupacji...

# Konfiskata broni u Niemców

Akcja została przeprowadzona w biały dzień, na ulicy Piotrkowskiej. — Jak uzbrojono pierwszy oddział partyzancki



Ob. Leon Reliszko

Komendant Gwardii Ludowej, potem kier. egzekutywy, która przeprowadzała „akcje”. Późniejszy dowódca partyzantów na Łotwie i w Estonii.

W roku 1942 na zlecenie podziemnej organizacji niepodległościowej dokonano w Łodzi i okolicy szeregu tzw. „exów” czyli „skoków”, jak chłopcy z konspiracji popularnie nazywali wyprawy na poszczególne instytucje okupanta. Akcje te miały na celu likwidowanie dokuczliwych szpiegów, sianie popłochu wśród rozpanoszonych w Polsce Niemców oraz zdobywanie broni i pieniędzy potrzebnych do dalszej walki z okupantem.

Do tego rodzaju zadań została stworzona „Egzekutywa” — grupa złożona z 5-ciu młodych pełnych zapalów patriotów i 6-ciu starszych doświadczonych bojowców z walk o sprawę Polski i klasy robotniczej. Komendę nad tą grupą objęli: ob. ob. Leon Reliszko i Bronisław Zająsek.

Dokonano szeregu wypadów, przeważnie w niemieckie sklepy i bogatych Niemców, esesmanów i partyjnych hitlerowców.

Najbardziej znana w Łodzi tego rodzaju historia wydarzyła się w maju 1943 r. Był to śmiały „skok” na sklep z bronią przy ulicy Piotrkowskiej 83.

Ale oddajmy głos obywatelowi Le Liszce, który dowodził grupą podczas akcji i który opowiedział sprawozdawcy „Expressu” cały jej przebieg.

— „Skok” na sklep z bronią przy ulicy Piotrkowskiej to był jeden z naszych trudniejszych wyczynów. W owym czasie Niemcy aresztowali większość naszych działaczy. Część musiała schronić się przed gestapo na terenach Generalnej Guberni. Prześladowania Polaków wzmogły się bardzo. Na każdym kroku śledzono nas, szpieLOWANO i każdy niegroźny czyn mógł kosztować życie kilkudziesięciu ludzi. Mimo wszystko, mimo wzmoczonego terroru gestapo, postanowiliśmy jednak nie zmieniać naszej bojowej postawy, i walczyć dalej. Na terror po stanowiliśmy odpowiedzieć jakimś śmiałym wyczynem. Potrzebna nam była broń dla uzbrojenia naszego pierwszego oddziału partyzanckiego, który właśnie w tym czasie formował się w Łodzi.

Nie pamiętam dokładnie daty, ale w każdym razie był to jakiś świąteczny dzień dla hitlerowców. Przyjechali wtedy do Łodzi dostojnicy hitlerowskiego reżymu.

Między godziną 1-a a 2-ą w południe, w piękny, słoneczny dzień uda-

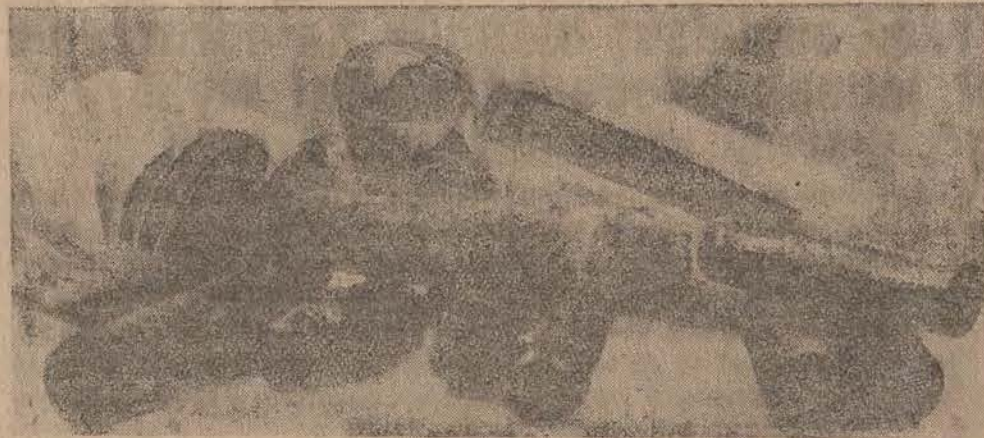
łem się na ulicę Piotrkowską razem z Prożkiem, Gajkiem, Wołosiem, Grabowskim i jeszcze jednym bojowcem, którego nazwiska przypomnieć sobie nie mogę, noszącym pseudo „Wasik”. Ja miałem wtedy pseudonim „Żołnierz”. Wynajęliśmy dorożkę i wjechaliśmy nią do bramy domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 83. Akurat w tym momencie przechodził patrol żandarmerii ale jakoś nie zwrócił na nas uwagi.

Weszliśmy do sklepu. Prożek, który znał doskonale język niemiecki, za-

— Mimo że komenderowaliśmy po polsku, Niemcy doskonale zrozumieli i przerażeni, momentalnie wypełnili rozkaz. Jeden z naszych ludzi udał się do piwnicy, wybrał odpowiedni dla nas „towar”, który przy pomocy subiek-tów załadowali na dorożkę.

Zapowiedzieliśmy szkopom, że mają przez pół godziny siedzieć cicho w sklepie, a później meldować policji.

Wrazie niewykonania rozkazu, zagroziliśmy im, że wcześniej czy później wystrzelamy ich jak psów.



Granaty i miny, produkowane w okresie okupacji. W tle paczka matryc, z których odbijano odezwy podziemnej organizacji, która walczyła z okupantem.

pytał właściciela sklepu, czy ma lampki elektryczne. Gdy Niemiec zajął się obsługiwaniem klienta, wyjechaliśmy naszymi i rozpoczęła się „zabawa”.

— Ręce do góry! Stając twarzą do ściany!

Dopiero w ostatnim momencie, kiedy dorożka była załadowana, dorożkarz zorientował się z kim ma przyjemność jeździć. Sądzę, że poczciwy „dryndziarz” nigdy w życiu nie miał takich pasażerów, jak my. Pojechaliśmy

my na ulicę Włodzimierską. Tam do-rożkarza odprawiliśmy i wzięliśmy drugą dorożkę, którą dojechaliśmy do zakonspirowanego mieszkania na „II Marysinie”.

„Skok” się udał. Trudny był i ryzykowny, ale przyniósł nam pokązną zdobycz. Zdobyliśmy wtenczas 38 pistoletów, 4 skrzynki z amunicją, lampki elektryczne, baterijki i parę tysięcy marek.

Wyczyn nasz głośnym echem rozniósł się po Łodzi. Poprawił się nastrój wśród Polaków przygnębionych aresztowaniami, przerażił rozpanoszonych Niemców.

Zdobyta broń uzbroiliśmy 1 Oddział Partyzancki, który w lutym maja pod dowództwem Czesława Szymańskiego opuścił Łódź i udał się do lasów, aby walczyć z najeźdźcą. Partyzanci uzbrojeni w pistolety mieli zdobyć karabiny, bardziej przydatne w akcjach w polu i granaty, których tak bardzo brakowało w naszym uzbrojeniu. Niestety podczas swojej pierwszej akcji przez zdradę gajowego oddział ten Niemcy rozbili. Polecił wtedy Szymański, poległo wielu z bohaterskich bojowników Sprawy.

Ja sam dostałem się później na Łotwę, gdzie walczyłem w Oddziałach partyzanckich i po aresztowaniu w Rydze siedziałem w niemieckich obozach koncentracyjnych, a nawet byłem w „Celi Skazańców” w łódzkim gestapo, ale o tych historiach opowiem wam kiedy indziej — kończy ob. Reliszko — zasłużony bojownik o Wolną Niepodległą Polskę. I. Z.

## Bezrobocie, którego nie ma

Nie mogą znaleźć chwilowo pracy t.zw. „niemieccy fachowcy”, wyszkoleni przez okupanta zbyt jednostronnie, no i szoferzy, którzy unikają osobówek, jako mniej dochodowych

Czy wiecie ile było bezrobotnych w dniu wczorajszym w Łodzi?

2523 mężczyzn i 1506 kobiet w wieku ponad lat 18, poszukiwało wczoraj pracy w tym prawie połowa niewykwalifikowanych robotników.

Wydaje się, że w chwili obecnej, gdy ze wszystkich fabryk, urzędów i instytucji, przede wszystkim z terenów Ziemi Odzyskanych słychać wołanie o ludzi, narzekanie na brak sił roboczych problem bezrobocia nie istnieje. I właściwie bezrobotnych nie ma, bowiem w Urzędzie Zatrudnienia, oprócz zarejestrowanych poszukujących pracy jest zgłoszonych wiele wolnych posad. Wszyscy pracodawcy żądają robotników i pracowników wykwalifikowanych, fachowców. Niewykwalifikowani znajdują posady z chwilą ukończenia rejestracji, pracujących w fabrykach Niemców, co nastąpi do dnia 19 brn. Spodziewane jest, że w ciągu dwóch tygodni zaczną napływać do Urzędu potrzebni na robotników niewykwalifikowanych.

Wśród poszukujących pracy są także fachowcy, są nawet włókniarze, tak bardzo poszukiwani przez wszystkie zakłady

włókiennicze. Wydaje się to bardzo dziwne, dlaczego ci włókniarze nie znajdują zatrudnienia? Przyczyną tego jest to, że włókniarze ci są specjalistami z działów przemysłu, które jeszcze nie są całkowicie uruchomione, np. z wykończalni, farbarni itp.

Włókniarze są jednak bardzo poszukiwani szczególnie przez fabryki na Dolnym Śląsku. Wrocławski Urząd Zatrudnienia zgłosił zapotrzebowanie do Łodzi na 2 tys. włókniarzy. W ciągu najbliższych tygodni Biuro Mobilizacji Sił Roboczych do Przemysłu Włókienniczego zorganizuje transporty do Wrocławia i wtenczas dotychczas nie zatrudnieni włókniarze ze wszystkich działów produkcji będą mogli znaleźć pracę.

Wielu jest bezrobotnych t.zw. „niemieckich fachowców”. Są to robotnicy niewykwalifikowani, którzy zostali w niemieckich fabrykach zbrojeniowych wyuczeni pracy tylko na jakimś wąskim od-cinku. Np. taki „niemiecki fachowiec” ślusarz potrafi wykonać tylko jedną śrubkę lub nagwintować nakrętkę i to pewnego określonego typu, pracując na maszynie systemu, do którego go przyuczo-

no. Taki „fachowiec” figuruje na listach jako wykwalifikowany, lecz żaden pracodawca nie zatrudni go jako fachowca.

Odczuwa się także brak szoferów, a wielu szoferów nie ma zatrudnienia. Przyczyną tego stanu są podobne. Szoferzy którzy potrafili najlepszy samochód zniszczyć w ciągu kilku dni są to także „niewykwalifikowani fachowcy”. Poza tym szoferzy nie chcą się awanturować na kierowców samochodów osobowych, pracując bowiem na ciężarówkach mają poboczny dochód za przewożenie pasażerów i towarów (tzw. „tebki”).

Dla niewykwalifikowanych kobiet jest wiele wolnych posad służących. Ale w chwili obecnej wśród kobiet dziewcząt polskich panuje wprost wrzód do zawodu t.zw. „kuchty”. Mimo wielu wolnych zgłoszonych miejsc mimo oferowanych dobrych warunków (1000 zł. miesięcznie i całodzienne utrzymanie) kilkaset wolnych miejsc nie może być obsadzonych.

Omawiając łódzki rynek pracy stwierdzić należy, że odczuwa się ogromny brak fachowców i zapotrzebowanie to stale wzrasta. Starsi fachowcy, po przejściach wojennych, w wielu wypadkach nie mogą pracować intensywnie, a młodzież nieszkolona przez 6 lat nie może w krótkim czasie uzupełnić braków w swoim zawodowym wykształceniu.

Obecnie bezrobotni, w większości niewykwalifikowani robotnicy, lub marni fachowcy mimo wszystko w ciągu najbliższych tygodni czy to na miejscu, czy na Zachodzie otrzymują pracę. Jasne jest, że w obecnych warunkach groźba bezrobocia jest dla Polski nieaktualna na przeciąg wielu dziesiątków lat, a planowa gospodarka nawet chwilowe bezrobocie w tym czy innym zawodzie potrafi równieź rozładować. I. Z.

## Harce samochodowe nie ustają

Nowa ofiara szalonej jazdy niedowidzialnych kierowców

Na ulicy Pryncypalnej miał miejsce w zeszłą sobotę tragiczny wypadek samochodowy.

43-letni ob. Czesław Bandziak przechodził właśnie na drugą stronę ulicy, gdy z za rogu wypadł niespodziewanie samochód osobowy. Ostrzeżony sygnałem, Bandziak, przyspieszył kroku, lecz nie zdążył wejść na trotuar:

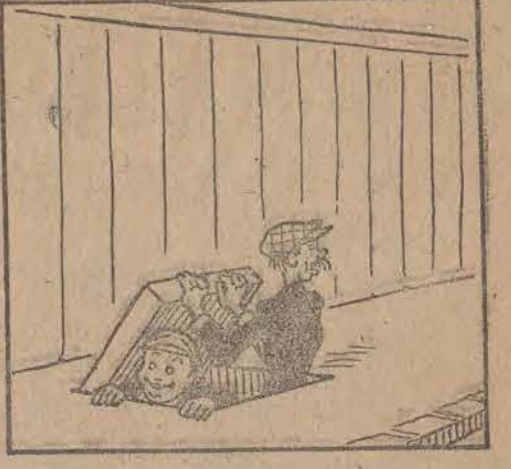
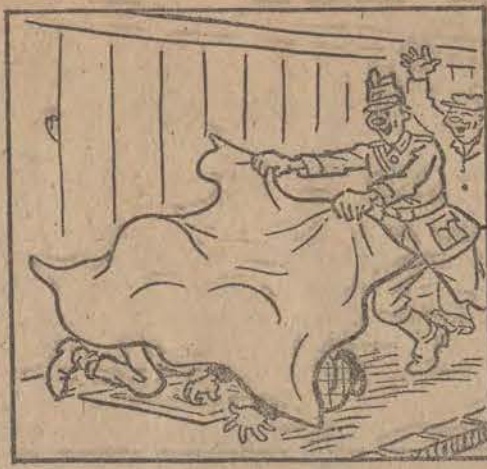
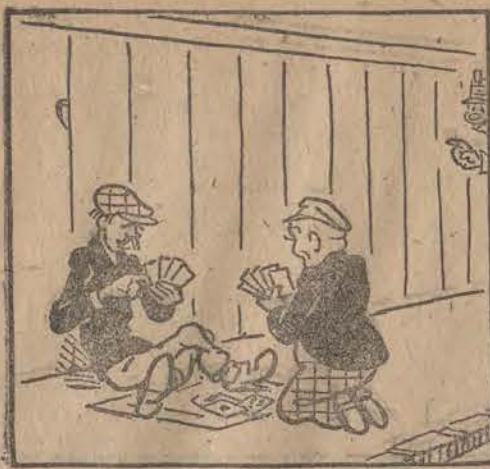
auto potrafiło go, przewracając na jezdnię i poinaknęło dalej z zawrotną szybkością.

Numeru nie zdołano

Nieprzytomnego zawieziono do najbliższej apteki, gdzie wezwany lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs mózgu. Zawieziono go w bardzo ciężkim stanie do szpitala na Łomżyńskiej.



# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Pass...  
WACEK: — I ja pass...  
POLICJANT: — Ale ja nie pass! —

POLICJANT: — Hopiata! Hulala! W kocich złapiemy napewno!  
WICEK: — Tylko spokojnie!.. —

POLICJANT: — No i gdzie oni? —  
SZPIEG: — Niebawem! Byli i.. nie ma ich! To chyba jakieś czary! —

WICEK: — Nie wiedzą szwaby, że kanalizacja jest naszą melina...  
WACEK: — Naszym bunkrem.. —

## Sprawa najważniejsza, najpilniejsza!

# Jak żyje młodzież powojenna

Spragniona życia i użycia, nie znająca dyscypliny, przez nikogo nie kontrolowana, dba tylko o rozrywkę, pieniądze i rozmaite uciechy. — Związki młodzieżowe nie spełniają należycie swych trudnych zadań.

— Ale powiadają ci „nie wąski“ był ten film. Naparziali się, jak cholera. Taki jeden mikrus miał brata gangstera. Lebski chłopak, ale go postrzelili. Fajny film.  
Dwóch młodzieńców — szesnasto-, osiemnastoletni, fantazyjne szalik podniesione kołnierze jesionek „zfasonowane“ kapelusze zawisły na nosach, pod którymi żarzą się papierosy, rozmawiali o filmie „Miasto chłopców“. Z moralizatorskiego obrazu zostało wspomnienie awantur i bijatyk.  
— Poszliśmy z Helką i Józkiem do Franka, wypiliśmy litra i dawaj w trzech do Helki.. Ona, cholera, rano śmiała się, że my takie wypompowane a ona nie. To ci dopiero cwana..  
Opowiada kolegom na rogu ulicy młody chłopak w kurtce, w długich butach.  
Przed wystawą z damską konfekcją eteryczna paniuszka zwierza się swojej przyjaciółce także w wieku piętnastu — siedemnastu lat.  
— Wiesz Stasiu mi dał fajne policzochy, takie jak te, i postawił do tego kolację z wódką. Musiałam się z nimi przespaciać, ale co tam, miły chłopak..  
Takich rozmów można podслушать tysiące na ulicach Łodzi każdego wieczoru. Naprawdę dziwna młodzież i

dziwne ma zainteresowania, ale jeszcze dziwniejsze jest to, skąd młodzi mają pieniądze na wódkę, stroje i przyjemności. Skąd tyle możliwości, marnowanie czasu, zdolności i trwonienia swojej młodości. Co oni robią? Czy się uczą?  
Czy pracują? Nie — często zapisani są na jakieś kursy dokształcające, na które od czasu do czasu raczą się zjawić, ale najczęściej nie mają żadnego konkretnego zajęcia. Z czego żyją? Kradzież, pokątny handel, dorywcza prostytucja, rodzice dostarczają pieniędzy. Pieniądzy, które tak cudownie złoć młodziemcy i lekkomyślne paniuszki umieją trwonąć.  
Ale nim potępimy młodzież, która wyrosła w tak trudnych wojennych warunkach i która tak łatwo może ulec wykołajeniu, zastanówmy się, czy rzeczywiście młodzieży łatwo znaleźć odpowiednie zatrudnienie. Niestety, jak wynika z danych udzielonych przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi — ani Zakłady przemysłowe ani warsztaty rzemieślnicze nie są skłonne zatrudniać młodocianych. W dniu wczorajszym było w Łodzi zarejestrowanych 470 dziewcząt i 469 chłopców bezrobotnych. Pracodawcy wzbraniają się zatrudniać młodocianych, tłumacząc się

że młodociani chcą od razu zarabiać, że praca tych niewykwalifikowanych robotników nie może być tak opłacana jak dojrzałych robotników także niewykwalifikowanych, bardziej pracowitych bardziej odpowiedzialnych i doświadczonych. Niezdyscyplinowani młodzi ludzie skłonni są do kradzieży, a przedewszystkiem opuszczają się w pracy i pracę tę dezorganizują.  
Następnie obowiązek zwalniania z zajęć młodocianych na kursy dokształcające też nie jest zachętą dla pracodawcy do zatrudniania młodzieży. Obecnie skasowany podatek pobierany od pracodawcy w wysokości 300 zł za każdego pracownika zarabiającego poniżej tysiąca złotych też stanowił do niedawna poważną przeszkodę. Z powyższego widzimy, że rzeczywistym młodocianym jest trudno znaleźć pracę i młodzież niechętnie jest zatrudniana, ale przyczyny tego leżą właśnie w ustosunkowaniu się zepsutej wojny, handlem, spekulacją, łatwością szybkiego zdobycia pieniędzy młodzieży, do życia i jego treści — pracy.  
Młodzi ludzie powinni nareszcie sami zrozumieć, że wraz z unormowaniem życia, stabilizacją stosunków, ich podejścia do życia też powinno ulec zmianie.

Organizacje młodzieżowe winny bardziej zwracać się z ogółem młodzieży, ująć młodzież w organizacyjne ramy i uczyć dyscypliny, obywatelskich obowiązków i pracy.  
Co do zatrudnienia młodocianych winien istnieć przymus w stosunku do pracodawców, zakładów przemysłowych czy warsztatów, urzędów i rozmaitych instytucji, zatrudnienia w swoim personelu pewnego odsetka młodocianych. Przymus nauczania winien też być bezwzględnie stosowany i odpowiednio kontrolowany.  
Bezwarunkowo sprawy te wymagają w przeprowadzeniu niezwykle sprężystej organizacji, ale koszt i trud poniesiony przy wykształceniu i wywołaniu młodzieży z wojennej zgubionej moralnej napewno się opłaci, co jest w narodzie, jak jego przyszłość, jego młodzież. J.Z.

**Druka akcja premiowa**  
**„Expressu Ilustrowanego“**  
**KUPON Nr 21**  
Wyciąć i zachować.

Andrzej Żabiński



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu  
Znów wylania się dywizjon tanków, znów huczy ziemia. Helderfa ogarnia entuzjazm.  
— Świat musi należeć do nas, rasy übermenschów! I słusznie, bo gdzie jest taki porządek, taka dyscyplina, taka siła, jak u nas! Kto ma taką armię, takie lotnictwo, technikę i ducha wojennego jak my! I który naród posiada tyle, jak nasz, geniuszu, nieskalanej etyki, a przede wszystkim moralności...  
— A cóż jest bardziej świętego niż wielka moralność?  
Czy nie jest ona jedyną w świecie? — wypowiada głośno swoją myśl.  
— Tak monsieur — odpowiada jak echo na pół śpiący Paul, przytulając się miękko do boku reprezentanta narodu bojaźni Bożej...  
A czerwone sztandary z hitlerowską

54)  
To ich kościół parafialny. Jasny, miły, choć niebogaty. Bo i nie bogaci byli ci, którzy go nie tak dawno ku chwale Pańskiej zbudowali. Marta chodzi tam co tydzień wraz z rodzicami. Ale tej niedzieli wybiera się nie po to tylko, ażeby wysłuchać mszy św.  
Przed sumą wyjdzie tu jutro na ambonę ksiądz proboszcz.  
Marta siedzieć będzie z Jankiem na ławce w głównej nawie i w tej chwili mocno uściśnie rękę narzeczonego. Bo oto w nabożnej ciszy kościoła zabrzmia słowa kapłana:  
— Według obrządku rzymsko-katolickiego do stanu małżeńskiego wybierają się następujące osoby: Jan Raszek, kawaler, lat 27 i Marta Kleczkowska, panna lat 23, zapowiedź pierwsza.  
Jakżeś więc nie ma być teraz szczęśliwa Marta?  
Są jeszcze inne powody, że raźniej krzata się przy selfaktorze. Od chwili, kiedy odszedł Bruno Szulc, rzucający posępny cień na całą halę wszystko jest tu jaśniejsze i miłsze.  
Nowy majster (naturalnie również Niemiec, bo majstrami u Brauera są tylko jego rodacy) jest człowiekiem znośnym. Nie zadziiera z nikim, pamiętając jaki los spotkał jego poprzednika. Owszem, przestrzega porządku, ale nie nadużywa nigdy swej władzy. Pod takim kierownictwem pracuje się doprawdy o wiele chętniej.

54)  
— Jutro niedziela! — wsłuchuje się w rytm wrzecion Piotr Mroczek i twarz jego jest mniej chmurna niż zazwyczaj.  
Tę pierwszą niedzielę postrajkową postanowił spędzić u siostry na wsi za Lutomińskiem.  
Paskudne były te tygodnie, spędzone w dusznych i rozprężonych upałem murach okupowanej fabryki. Stary robotnik już teraz cieszy się na myśl, że zobaczy znów bodaj na chwilę wiosnę swego dzieciństwa i pierwszej młodości.  
Na drugie śniadanie wypije sobie mleko prosto od krowy, na obiad zje się u rodziny coś nienajgorszego, a potem rozkosznie będzie mógł położyć się na międy w cieniu ulubionej gruszy...  
Dzwonić będą skowronki, na kopach zżętego zboża, zacząwierkają wróble. Od moczarszyska zawieje chłodzący wiatr. Może i bocian zaklekoce w pobliżu i będzie wszystko tak, jak bywało tam kiedyś...  
Naturalnie, że żonę i Hankę weźmie z sobą. Jeszcze bardziej miła wyda mu się ta niedziela, jeśli spędzi ją w ich towarzystwie. A już tak dawno nie byli nigdzie we trójkę, bo przecież na Zielone Świątki Hanka wolała pojechać z kim innym. Tym jednak razem nie zrobi mu z całą pewnością zawodu.  
Niestety, Hanka jest znowu zajęta. Umówiła się już poprzednio z Orszewskim, że pojedą na niedzielę do Ciechocinka.

(D. c. h.)



## Ze sportu

# Puchar prez. Mijala

## w rękę koszykarek TUR, triumfatorek mistrzostw Polski w koszykówce

Łódź odniosła piękny sukces na terenie sportowym ogólnopolskim. Mianowicie drużyna żeńska łódzkiego BKS TUR zdobyła tytuł mistrza Polski w koszykówce żeńskiej. Najwyższy tytuł drużyna TUR-u wywalczyła w ostatnim dniu po dwu bardzo ciężkich meczach z warszawskim Spółem, oraz warszawskim AZS-em.

Oto przebieg walk niedzielnych. W godzinach porannych TUR pokonał Spółem 18:17 (12:11). Był to jeden z najciekawszych i najbardziej emocjonujących meczów turnieju. Oba zespoły posiadały w swych składach wybitne indywidualności jak Głażewska i Kamecka, które prześcigały się w ambicji. W ogóle obie drużyny walczyły niezmiernie zacięcie, wykazując wielką wolę zwycięstwa i ofiarności. Na kilka minut przed końcowym gwizdkiem TUR prowadził 18:15. Wtedy to jeszcze warszawianki nie kapitulują, suną do ataku i zdobywają jeszcze dwa punkty. Rezultat meczu wisi wówczas na włosku, gdyż zawodniczki TUR-u czynią już wrażenie zmęczonych. Wytrzymują one jednak dzielnie do końca i schodzą z boiska jako zwyciężczynie.

W drugim meczu Zjednoczone pokonało Wartę 17:15 (10:6). Jak się jednak później okazało, Warta założyła protest, uważając, iż końcowe orzeczenie sędziego nie było zgodne z przepisami, mianowicie po obustronnym osobistym gra rozpoczęła się spod kosza, zamiast ze środka boiska.

W rezultacie protest został uwzględniony i po południu nastąpiła pięciominutowa dogrywka, która przyniosła zwycięstwo drużynie poznańskiej 18:17.

Wreszcie nastąpił mecz, który ostatecznie zadecydował o hegemonii TUR-u. Zespół ten pokonał AZS 18:14 (12:14). Mecz miał charakter walki o punkty. Wszystkie zawodniczki walczyły jak lwice, a Głażewska dokonywała cudów. Nic więc dziwnego, że po wygranym meczu koleżanki zniosły ją na rękach z boiska.

Łódzianki zwyciężyły przede wszystkim dzięki lepszemu zgraniu i technice, strzelały celnie. W drugiej połowie war-

szawianki chciały za wszelką cenę odzyskać utracony teren, ale nie wykorzystywały kilku dogodnych sytuacji.

Do zdobycia mistrzostwa TUR-u przyczyniły się następujące zawodniczki, które walczyły w niebieskich koszulkach: Głażewska, Janicka, Zatke, Kaczmarska, Kościelska, Grzelecka, Kwiatkowska i Dawicka.

Ostateczna klasyfikacja drużyn jest następująca: 1) TUR 4 p. 87:69, Spółem (Warszawa), 2 p. 81:68, 3) AZS (Warszawa) 2 p. 64:59, 4) Warta (Poznań) 2 p. 73:81, 5) Zjednoczone (Łódź) 0 p. 59:87.

Na zakończenie mistrzostw przybył prezydent Mijał wraz z wiceprezydentem Ajnenkiem. Prezydent Łodzi wręczył zwycięskiej drużynie ufundowany przez siebie puchar i w serdecznych słowach pogratulował robotniczej drużynie sukcesu.

## Pół tuzina bramek

### w meczu Zjednoczone — ŁKS 6:1

Obawy, by inne gałęzie sportu zdyktowały popularność piłki nożnej, są nieistotne. Wystarczyło bowiem, by pojawiły się komunikaty i afisze o pierwszym w bieżącym sezonie meczu piłkarskim w Łodzi, a już w niedzielę o godz. 15.00 nie było mowy o dopchaniu się do „czwórki“, zapelnionej specyficzną publicznością meczową.

W tramwaju odchodziły też fachowe rozmowy, odświeżające wspomnień z ostatniego sezonu i rozprawki na temat szans w nadchodzących rozgrywkach. Zwolennicy ŁKS, których liczba jest wciąż jeszcze najpoważniejsza, nie chcą wierzyć w konieczność zadolenia się rolę kopeiuszka. Wierzą wciąż jeszcze, że drużyna w jakimś cudowny sposób nawiąże do dawnej wielkiej tradycji i znów odgrywać będzie decydującą rolę w łódzkim piłkarstwie. Niestety, optymizm „niezłomnych“ nie znalazł potwierdzenia na boisku, gdzie ŁKS przegrał odrazu różnicą pół tuzina bramek, ulegając Zjednoczonym 1:6 (0:2).

Wynik nie zawsze jest decydujący, w tym wypadku jednak odzwierciedla smutną prawdę, że ŁKS z niedzieli przedstawiał się „gorzej, niż słabo“ i na klęskę całkowicie zasłużył.

Kibice pocieszali się wprawdzie brakiem w zespole znanych twarzy, jednak nie wiemy, czy wogóle się pojawią, a jeśli tak, to jaka będzie ich rola.

Faktem jest, że Zjednoczone, w których szeregu odkryliśmy nieco mniejsze luki, wygrały zupełnie zasłużenie. Miali przewagę, lepsze szanse i lepsze umiętności. Gra „białych“ posiadała dostateczną płynność, podczas gdy „czerwoni“ ograniczali się do sporadycznych przeważnie jednostkowych akcji i to najwyżej do pola bramkowego.

Pierwszy mecz w sezonie nie uprawia wprawdzie do horoskopów, nie mniej jednak wydaje nam się, że walka o prymat rozegrała się przede wszystkim między ZZK i Zjednoczonymi.

**Colosseum — Kopernika 16**

Tylko do 15 marca b. r.

rozśmiesza do też **Leon Wyrwicz**

**PREMIERA NOWEGO PROGRAMU 16 MARCA**

## Natychmiast do sprzedania:

- 1) Esencja octowa 80% 150 kg.
- 2) Ovomaltina a 1/2 kg 150 pud
- 3) Neutrophen a 100 szt. 100 kart.
- 4) Resyl Syrop a 200 g. 200 fl.
- 5) Aspirylna a 20 szt. 50 fiolek
- 6) Jemalt a 200 g. 200 szt.

- II.
- 1) Soda krystaliczna luzem 4.000 kg.
- III
- 1) Soda kaustyczna w bebnach po 100 kg 5.000 kg.

- IV
- 1) Soda oczyszczona w paczkach a 100 i 250 g. — 600 kg.

- V
- 1) Karbid w bebnach 100 gk. z opakowaniem — 12.000 kg.
- Reflektanci na nabycie powyższych ilości lub poszczególnych części, wymienionych pod I, II, III, IV i V zechcą zgłaszać oferty, z podaniem cen, do Administracji Dziennika do dn. 15 bm. pod sygnum „212-43“. O wyniku przetargu reflektanci będą powiadomieni.

## OGŁOSZENIA DROBNE

**FABRYCZKIE** lemoniady lub maszyny kupię, wiadomości: Owocarnia, Piłsudskiego 53, — tel. 132-83

**KONIE** Sprzedaż — zamiana, Rolnicza Centrala Mięsa w Warszawie. Stajnia Handlowa oddział w Łodzi, ul. Południowa 5.

**ZOSTAWIONO** w B. G. K. portfel z kartą ewakuacyjną, legitymacją L. K. D. na nazwisko Rodziewicz Eugenia, Pabianice, Suwary 1. Uczciwego znalazcę proszę o oddanie za wynagrodzeniem. Łódź, Sucha 8/10.

**RZEZNIK KOSKI** Zalewski Bogusław, Łódź, Sosnowa 15. tel. 170-65. Place najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji.

**LOS** loterii klasowej są jeszcze do nabycia w kolekturze Tow. Kredytowego m. Łodzi, ul. Mątniejski 4- I piętro.

## Lekarze

**Dr. Reicher**

Specjalista chorób wenerycznych  
Południowa 26.

**Dr. med. E. Mikulicz**

Lekarz - dentysta ze Lwowa specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej ul. Zawadzka 17, tel. 144-45

**Dr. S. ZURAKOWSKI** (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych, obecnie przyjmuję — Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-6.

**COLOSSEUM**, Kopernika 16

Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.  
Codziennie 19.15. W niedziele 16.15 i 19.15.

Codzienna nowelka „Expressu“

## Miłość hindusa

Przyjechałem do Bombaju z panną Lilian Gordon Bingley. Panna Liliana, wysmukła blondynka o stalowych oczach, uważana była w Chicago za jedną z najelegantszych i najpoważniejszych kobiet.

Ojciec jej, znany milioner amerykański, chciał, by wyszła za jedną z jego dostawców. Ale ten był brzydki i nieciekawy. Dlatego też dziewczyna pokłóciła się ze swym papą i w rezultacie opuściła Amerykę.

Zamieszkała w Kalkucie u jakiegoś swego bliskiej krewnej. Korzystając z pobytu w Kalkucie, zawitała pewnego dnia razem z mną do Bombaju.

Znałem już w tych czasach Bombaj bardzo dobrze, dlatego też zgodziłem się chętnie pokazać dziewczynie miasto.

Od rana do późnej nocy krążyliśmy po ulicach tego dziwnego miasta. Zwiedzaliśmy dzielnice europejskie, zaglądając do wytwornych nocnych lokali, a jednocześnie badaliśmy pilnie dzielnicę hinduskie.

I pewnego dnia, gdy czekaliśmy na auto, zbliżył się do nas, młody, wytworny hindus.

— Szanowna pani może sobie mnie nie przypomina — powiedział z uśmiechem, wyciągając rękę w stronę dziewczyny. — Zawarliśmy znajomość na dancingu. Tańczyliśmy nawet. Nazywam się Matharadas.

Panna Liliana pamiętała go doskonale. Młody hindus zwracał uwagę swą powierzchownością. Wszystkie

europejki przepadały za nim, choć Matharadas mało przywiązywał do nich wagi.

I ja o nim słyszałem dość wiele. należał on do jakiejś dziwnej sekty, o której my, Europejczycy, wiedzieliśmy bardzo mało, a oprócz tego posiadał olbrzymi majątek.

Pojechaliśmy z hindusem na przechadzkę. W czasie jazdy samochodem mówił on bardzo niewiele, jednakże ciągle spoglądał na piękną amerykańkę, jakgdyby nie mógł od niej oderwać oczu.

Gdyśmy się żegnali powiedział: Panno Liliano, mój los jest w pani rękach. Więcej nie pani powiedzić nie mogę. Błagam panią tylko, niech mi pani złoży wizytę. Mój pałac w każdej chwili stoi przed panią otworem.

Amerykanka roześmiała się głośno. — Narazie jest to jeszcze niemożliwe — odpowiedziała hindusowi. — Przecież znamy się bardzo mało. Jednak kto wie czy po pewnym czasie nie skorzystam z pańskiego zaproszenia.

Gdy wracałem z nią w dwójkę do domu, przez całą drogę pytała mnie o Matharadasa.

— Niewiele mogę pani o nim powiedzieć — tłumaczyłem jej. — Wiem tylko, że jest bardzo bogaty. Pewien przemysłowiec powiedział mi, że Matharadasa szacują na 3.250.000 dolarów. Poza tym nie styka się on prawie wcale z Europejczykami i jak dotąd obdarza swymi względami wyłącznie hinduski.

W trzy dni później panna Liliana

spotkała Matharadasa w jakiejś kawiarni. Tym razem nie towarzyszyłem jej.

— Panno Liliano — powiedział jej Matharadas — na niebie jest wiele gwiazd, ale żadna z nich nie jest tak piękna, jak pani. I jeśli pani dla mnie nie zaświeci, życie straci dla mnie wszelki urok.

Młoda amerykanka przywykła już do najrozszybczych komplementów, i nigdy nie traktowała na serio tego rodzaju zwrotów. Ale hindus widocznie był inny, niż wszyscy jej dotychczasowi znajomi. Gdy się żegnali, poprosił ją o rękę.

— Rozmawiałem już z moją rodziną — powiedział — z żadnej strony nie spotkałem protestu przeciw temu związkowi. Czy może pani mi już teraz udzielić odpowiedzi?

— Tak szybko nie potrafię się zdecydować — roześmiała się. — Musi pan trochę poczekać.

— A wie dobrze, zaczekam — odparł, spoglądając jej w oczy. — Ale tylko przez jutrzejszy dzień. Jeśli jutro nie otrzymam odpowiedzi, będę uważał za odmowę.

I rozstali się...

Kilka godzin później amerykanka opowiedziała mi o wszystkim.

— No i co zamierza pani zrobić? — spytałem.

— Ten hindus podoba mi się bardzo. Poza tym jest również bardzo bogaty. Może więc, zgodzę się zostać jego żoną. Ale oczywiście musi trochę poczekać. Przynajmniej kilka tygodni. Muszę mieć trochę czasu do namysłu.

Upłynęły trzy dni.

Panna Liliana ani razu nie spotkała wytwornego hindusa. Zdziwiło ją to trochę. Do tej pory stale przecież zja-

wiała się w lokalach, do których ona uczęszczała i kręcił się przed jej hotelem. Wzbudziło to w niej pewien niepokój.

Poprosiła więc mnie, bym razem z nią pojechał do pałacu Matharadasa. Byłem tego dnia bardzo zajęty, więc musiałem jej odmówić.

Liliana pojechała sama.

W wspaniałym pałacu hindusa panowała głucha cisza.

Jakiś mężczyzna w białym stroju otworzył dziewczynie pośluzane drzwi. — Czy mogłabym zobaczyć pana Matharadasa? — spytała go.

— Mój pan i władca znajduje się w wieży milczenia — odparł jej ponuro.

— A czy mogłabym go tam odwiedzić? — Nie, to jest niemożliwe.

— A czy nie pozostawił czegoś dla mnie? — pytała dalej amerykanka. — Nazywam się Liliana Gordon Bingley.

— Przed dwoma dniami, gdy udawał się do wieży milczenia, powiedział, że czyni to przez panią.

— I nic więcej? — Zdaje się, że to jest bardzo dużo.

Zbyt dużo nawet, łaskawa pani — odparł melancholijnie hindus.

Liliana weszła do ogrodu. Tam natknęła się na jakiegoś duchownego hinduskiego, który jej wszystko wytłumaczył.

Matharadas przez cały dzień oczekiwał od niej odpowiedzi, gdy nadeszła noc, doszedł do wniosku, że nie chce ona zostać jego żoną i pozbawił się życia.

Zwioki jego znajdowały się w wieży milczenia, gdzie ustawiono przed wiekami grobowiec rodziny Matharadasów. M.

CENY OGŁOSZEŃ DROBNE: za wyraz petiowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany“ w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik“, Zwirki 4D-012004